

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

B.D.I.C.



Nr 10 (562)

NIEDZIELA 8 MARCA 1970

ROK XII

Człowiek mimo wszystkich osiągnięć, niewątpliwie ogromnych, mimo ciągle trwającego postępu w wielu dziedzinach życia, mimo zdobywania coraz lepszych umiejętności w podporządkowywaniu sobie przyrody, nie potrafił dotychczas ułożyć bezkonfliktowo stosunków między osobnikami gatunku homo sapiens.

Do dnia dzisiejszego miliony ludzi żyją w poniżeniu i pogardzie tylko dlatego, że różnią się od innych... kolorem skóry, że ich skóra jest czarna. Tylko dlatego, że nie są białymi odmawia im się

Republiki Południowej Afryki, USA, spotyka się coraz częściej z ostrą krytyką ze strony tych wszystkich, dla których, używając sformułowania zawartego w konstytucji pastoralnej „O Kościele w świecie współczesnym”, jest „rzeczą świętą zaliczać potrzeby społeczne do szczególnych obowiązków człowieka współczesnego oraz je wypełniać”. A niewątpliwie problem rozwiązania konfliktów rasowych jest taką potrzebą. I to potrzebą wymagającą jak najpilniejszego wypełnienia.

Tymczasem władze Rodezji w nowym

nym charakterze podejmowane są na całym świecie. Kilka lat temu komitet do spraw apartheidu przy ONZ podjął próbę zebrania wszystkich dokumentów potępiających rasizm, ale okazało się to zadaniem niewykonalnym. Nie można było ustalić liczby międzynarodowych protestów, uchwał i rezolucji, a nawet materiałów samej Organizacji Narodów Zjednoczonych, która na swoich sesjach poczynając od 1946 r., za każdym razem krytycznie ustosunkowywała się do apartheidu.

Od lat z krytyką rasizmu występuje

ABY WŚRÓD LUDZI PANOWAŁA RÓWNOŚĆ

prawa do życia godnego człowieka, odsuwa się ich na margines społeczny. Kiedyś byli niewolnikami, bo uważano, że takie jest prawo przyrody. Potem obdarowano ich wolnością. Ale cóż z tego, skoro z tej wolności nie mogą korzystać tak jak inni z niej korzystają.

W styczniu ub. roku podczas obrad Komitetu Wykonawczego Światowej Rady Kościołów, przewodniczący tego Komitetu M. Thomas z Indii przypomniał w swym przemówieniu o groźbie nieustannego pogłębiania się konfliktów rasowych. Problem rasizmu wielokrotnie poruszał w swych przemówieniach Paweł VI, a w encyklice „Populorum progressio” Ojciec św. stwierdza, że „ważnie rasowe są przyczyną wielu tragicznych konfliktów nie tylko wewnątrz państw prowadzących politykę rasową, lecz także w stosunkach międzynarodowych, gdyż... rasizm stanowi poważną przeszkodę we współżyciu z narodami uważanymi za upośledzone”.

Rasistowska polityka władz Rodezji,

projekcie konstytucji chcą różnice rasowe pogłębić, wprowadzając ustawowo separację rasową. Jeszcze dalej posunęły się władze Republiki Południowej Afryki. Od pierwszego stycznia 1966 r. każdy obywatel RPA w dokumencie osobistym ma wpisaną przynależność rasową. W tej sytuacji dokument osobisty w ręku człowieka białego staje się kartą uprzywilejowania. Nie mówiąc już o tym, że w 1949 r. wydany został zakaz zawierania małżeństw mieszanych. W roku 1953 zabroniono związkom zawodowym przyjmować Afrykańczyków, a w 1959 r. nie-biali zostali usunięci z uniwersytetów. W tym samym roku Afrykańczycy pozbawieni zostali reprezentacji w parlamencie. Pozbawiono ich wszelkich praw, które w normalnym państwie przysługują wszystkim obywatelom. Aby nie mogli tych praw dochodzić rozbudowano aparat policyjny i wojskowy.

Przeciwko dyskryminacji rasowej protestują nie tylko ci, wobec których jest stosowana. Akcje protestacyjne o róż-

biskup Donald Raymond, ordynariusz Umtali w Rodezji.

Twierdzi on, że gwałt fizyczny nie da się porównać z gwałtem moralnym, popełnianym codziennie. Takie nieprawdopodobne rozróżnienie obywateli w ich prawach prowadzi do rozłamu w życiu społecznym. Jeśli Rodezja chce być prawdziwym narodem, sytuacja wymaga jak najszybszego przewyciężenia. Ostatnio pięciu biskupów tego kraju w liście duszpasterskim potępiło nowy projekt konstytucji. Biskupi ci stwierdzają, że projekt jest całkowicie sprzeczny z nauką chrześcijańską, apelują do społeczeństwa, aby sprzeciwiło się temu projektowi, którego celem jest „zabezpieczenie trwałej przewagi jednej części narodu nad drugą, w sposób, który wzmocni dyskryminację rasową i ugruntuje nieuzasadnione przywileje jednej grupy kosztem drugiej”.

Do apelu tego przyłączyła się większość protestanckich Kościołów afrykań-

(Dokończenie na str. 10-11)

FP 2433



CZYNEM I MODLITWA

Kto by mniemał, że tylko modlitwą oddaje się cześć Bogu, ten byłby w błędzie. Nie tylko bowiem modlitwą czcimy Imię Boże, ale i czynami naszymi. Innymi słowy, całe nasze życie, wszystkie nasze czynności winny być zgodne z wolą Bożą. Żeby to łatwiej osiągnąć należy zawsze i wszędzie pamiętać o obecności Boga.

Ta myśl, że Bóg jest wszędzie, wszystko widzi i słyszy, nie tylko że powstrzyma nas od wielu upadków w grzech, ale będzie krzepiącą i powstrzymującą nas w rozmaitych kłopotach, walkach i zmartwieniach życia codziennego.

W tym celu, aby mieć zawsze w pamięci Imię Boga, nasi przodkowie stawiali krzyże przydrożne, zawieszali kapliczki na drzewach, gospodynie zaś domu nim zaczęły krajać nowy bochen chleba, robiły na nim znak krzyża

Bóg bowiem powinien być centrum naszego życia „albowiem w Nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy” — jak mówił św. Paweł do Ateńczyków. Dlatego też wszystkie nasze czynności winniśmy rozpoczynać z Bogiem, do Niego prowadzić i w Nim kończyć, bo On „jest nade wszystkim i przez wszystkich i we wszystkich nas”. Stąd też wynika dalszy wniosek, że nie wolno nam nic takiego czynić, co by się sprzeciwiało Jego świętej woli.

Lecz to jeszcze nie wszystko. — Imię Boga święcić należy także dobrym przykładowym życiem. A dobry przykład dają przede wszystkim ci, którzy sumiennie spełniają trudne codzienne swoje obowiązki. Cześć dalej Imię Boga

ci, którzy czynią innym dobrze. A nawet ci, którzy cierpliwie i bez szemrania znoszą swe choroby, dolegliwości i przykrości dnia — również czczą Imię Boga. Tę prawdę potwierdza św. Paweł w liście do Rzymian, gdzie tak pisze: „proszę was tedy, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze na ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu”. Tak to należy czynić, wyjaśnia św. Jan Złotousty, który tak uczy: „jeśli oko twoje nie splamiło się grzechem, zrobiłeś z niego ofiarę, jeśli język twój nie mówi nic plugawego, jeśli ręce twoje nie zrobiły nic złego — złożyłeś je w ofierze Bogu”.

I tu znowu ma zastosowanie nakaz św. Pawła wyrażony w słowach: „czy tedy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czynicie”. Podobnie też mówi św. Augustyn: „jeśli chwalicie Boga — chwalcie Go doskonale: słowem, życiem, czynem”. Żebyśmy więc mogli być chrześcijanami nie tylko z imienia, ale i z czynu, musimy to wykazać całym swoim życiem i w ten sposób naprawdę uczcimy święte Imię Boga.

(Dokończenie na str. 9)

Tydzień Boży

NIEDZIELA 8 MARCA

Św. Jana Bożego, Wyznawcy
Błog. Wincentego Kadłubka, Biskupa i Wyznawcy

PONIEDZIAŁEK 9 MARCA

Św. Franciszki Rzymianki, Wdowy

WTOREK 10 MARCA

Św. Czerdziestu Męczenników

ŚRODA 11 MARCA

Św. Konstantego, Wyznawcy

CZWARTEK 12 MARCA

Św. Grzegorza Wielkiego, Papieża

PIĄTEK 13 MARCA

Św. Krystyny, Dziewicy i Męczen.

SOBOTA 14 MARCA

Św. Matyldy, Cesarzowej

Ewangelia

NA IV. NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU (8 marca) — J 3, 14-21

„Bóg posłał Syna, aby świat został przez Niego zbawiony”.

W owym czasie: Rzekł Jezus Nikodemowi: „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, ażeby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Bóg bowiem nie posłał Syna swego na świat po to, aby świat potępił, ale po to, aby świat został przez Niego zbawiony. Ten, który w Niego wierzy, nie podlega potępieniu; a ten, kto nie wierzy, już został potępiony, albowiem nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A sąd polega na tym, że na świat przyszła światłość, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światłość; bowiem uczynki ich były złe. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światłości i nie idzie ku światłości, aby nie potępiono uczynków jego. Ten zaś, co czyni prawdę, idzie ku światłości, aby ujawniono uczynki jego, że w Bogu ich dokonano”.

Lekcje i Ewangelie do użytku kapłanów do nabycia w naszym wydawnictwie: O.M.I. — B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre.

O TYM CO DOBRE I ZŁE (1)

Rozpisały się wszystkie gazety. Zapachniało skandalem i sensacją. Jedni czują się zażenowani, inni zgorszeni — a jeszcze inni z przekąsem mówią o waleniu się Kościoła. Celibat księży wypełnia łamy prasy, stał się tematem rozmów, a szczególnie tych z pod znaku: „a czy to paniusia już słyszała”... Przynajmniej jest o czym pisać i mówić, szczególnie gdy się nie ma niczego innego do powiedzenia. Niestety — tak się na ten temat rozpisano i rozgadano, że nieraz trudno o jasny pogląd i zdrowy sąd. Tymi względami powodowany spokojnie omówię całe zagadnienie, ze szczególnym uwzględnieniem tego co we Francji na ten temat się pisze i mówi.

Jednak proszę o nieco cierpliwości — bo jednego artykułu nie starczy. W dodatku obawiam się, że dzisiaj niczego na ten temat nie zdążę powiedzieć. Albowiem na początek, absolutnie konieczna jest pewna marginesowa, ale zasadnicza uwaga.

Znany pisarz katolicki Urs von Balthasar pisze, że „prawda istoty żyjącej jest tylko wtedy prawdą, gdy wyraża całe jej istnienie i działanie”. Natomiast Pierre Masse, w paryskim *Express* pisze: „Zbyt wiele nacisku kładzie się na hałaśliwe manifestacje, na to wszystko co zawodzi i nie dopisuje, a za mało na tę pracę, którą się w cichy dokonuje”. Na tym, niestety, polega cały problem tej informacji, która się nastawia na to co najgorsze. Od

siebie dodałbym — to właśnie najgorsza informacja.

Jeszcze dalej idzie socjolog, którego wcale nie można posądzić o bigoterię. Jego formacja jest marksistowska. Otóż Edgar Morin mówi: „Informacja — to nowość, coś co nie było przewidziane w naszych systemach myślenia. Świat żyjący w atmosferze nieustannej informacji — to szekspirowska historia idioty, wypełniona hałasem i furorą, która niczego nie mówi. Z tej to właśnie racji — dodaje on — systemy ideologiczne i polityczne mobilizują się przeciw informacji nieładu i absurdu”.

Jeszcze raz więc przypomnijmy sobie, że prawda istoty żyjącej jest tylko wtedy prawdą, gdy wyraża całe jej życie i działanie. Między innymi bowiem, te właśnie zasady konieczne trzeba zastosować do wszystkiego co się mówi o religii i Kościele, który jest organizmem żywym.

Gdy mamy o człowieku mówić, nie starczy na jego nogi patrzeć, ani mówić, że jego buty są brudne — bo stąpił na coś... czego na chodniku nie powinno być. Zamiast na nogi człowieka patrzeć i mówić o jego zabru-

dzonych butach, — najpierw trzeba by pomówić o niewychowanych spacerowiczach z pieskami...

Gdy o problemie celibatu księży mamy mówić — to pamiętajmy, że życie Kościoła nie ogranicza się do tego tylko. Od tego problemu nie zależy ani istnienie Kościoła, ani jego zagłada. Może zresztą nie tyle by się mówiło o celibacie i problem ten nie tyle pachniałby sensacją, gdyby wśród nas było mniej spacerowiczów przeżartych erotyzmem. Ponieważ we wszystkim co dotyczy Kościoła najwyższym prawem musi być prawo Chrystusa, dlatego jeszcze przypomnę Jego przestrozę i pouczenie. Z jednej strony mówi On: „Biada światu dla zgorszenia... i.. biada człowiekowi przez którego zgorszenie przychodzi”. Obojętnie czy to będzie człowiek świecki czy ksiądz, który daje zgorszenie, lub informator, który je rozdmuchuje.

Zarówno dla Kościoła jak dla każdej zdrowej społeczności ważne jest pouczenie Chrystusa: „Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi aby widzieli dobre uczynki wasze i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. Jeszcze nie widziałem żadnej szkoły, w której tylko o złych by się mówiło — bez dawania dobrych jako przykład do naśladowania. Ani też nie znam żadnej gospodyni, która by brudne koszule rozwieszała na linkach pod swoimi oknami.

Każdy człowiek, który myśli o lepszym jutrze społeczności w której żyje, nie może się zadowolić podawaniem suchych wiadomości o tym co złe, bez tego koniecznego naświetlenia, które innych ustrzeże od błędu. Tym bardziej gdy chodzi o księży, przynajmniej tych, którzy są świadomi tego, że najwyższym celem Kościoła jest nieustanne doskonalenie człowieka i społeczeństwa i budowanie coraz doskonalszego Królestwa Bożego na ziemi jako przygotowanie do Królestwa niebieskiego. We wszystkim co dotyczy Kościoła nie można zapomnieć o tym najwyższym prawie i celu.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE

Lekeja II

NA IV. NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU (8 marca) — Ef 2, 4-10

„Umarli na skutek występków łaską jesteście zbawieni”.

Czytanie Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan.

Bracia: Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem przywrócił do życia z Chrystusem — bo łaską jesteście zbawieni! — i razem wskrzesił, i razem posadził na wznosach niebieskich — w Chrystusie Jezusie, aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwa Jego łaski wykazać na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie. Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to nie pochodzi od was — jest to dar Boga: nie na skutek czynów, aby się uikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili

Lekcja I (2 Krn 36, 14-16. 19-23) — Psalm (136, 1-2, 3, 4-5, 6)

Le Swiat KATOLICKIEGO

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI DUCHOWIENSTWA I LAIKATU W QUITO

W Quito (Ekwador) odbył się ostatnio krajowy zjazd przedstawicieli biskupów, księży i laikatu, poświęcony ważnym aktualnym problemom duszpasterskim i społecznym w kraju. Uczestnicy spotkania podkreślili m.in. konieczność większego udziału miejscowego Kościoła na rzecz awansu społecznego ubogiej ludności. W tym celu opracowano specjalny program, który przewiduje zmianę niektórych struktur społecznych kraju, utrudniających wprowadzenie bardziej sprawiedliwego porządku społecznego i gospodarczego. W myśl programu — pierwszym krokiem na tej drodze powinna być reforma rolna, która w początkowym etapie będzie dotyczyła dóbr kościelnych. Ponadto postanowiono wprowadzić nowe metody w pracy duszpasterskiej, dostosowane bardziej do potrzeb poszczególnych okręgów kraju i mentalności ich mieszkańców. Na zakończenie postanowiono powołać do życia nowe chrześcijańskie komórki organizacyjne, które stanowiąc będą podstawę akcji ewangelizacyjnej i oświatowo-wychowawczej, zaplanowanej przez Radę Biskupów Ameryki Łacińskiej.

ODEZWA SZWAJCARSKIEJ KATOLICKIEJ FEDERACJI PRACY

Szwajcarska Katolicka Federacja Pracy wydała ostatnio odezwę, w której podkreśla potrzebę obrony podstawowych praw robotników cudzoziemców w tym kraju. Nawiązując do projektu, dotyczącego spraw zatrudnienia robotników cudzoziemców, Federacja ubolewa, iż jeszcze raz zwrócono się w tej sprawie do kierowniczych kół przemysłowo-gospodarczych, z pominięciem innych środowisk, odgrywających olbrzymią rolę w rozwoju życia

narodowego. „Istnieje potrzeba — czytamy w dokumencie m.in. — nawiązania ścisłej współpracy z tymi organizacjami, które w swej działalności nie kierują się względami egoistycznymi”.

PROJEKT KS. KARD. FR. KOENIGA

Jak podaje agencja Kathpress, kard. Franciszek Koenig rozważa projekt

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE w Kościele Polskim w Paryżu

Nasza realna egzystencja, konkretne sytuacje życiowe, niepokoje i wątpliwości, nadzieje, zawiedzenia i załamania, poszukiwanie prawdy i obojętność — a z drugiej strony On, Jego Ewangelia, Miłość.

Konfrontację tych faktów chciałoby umożliwić nasze tegoroczne rekolekcje wielkopostne. Aby wszyscy mogli uczestniczyć w tych dniach skupienia, modlitwy i refleksji, zdecydowaliśmy się zorganizować je w 3 grupach :

I — dla pracowników umysłowych :

Piątek 13. III. godz. 20.30
Sobota 14. III. godz. 18.15
Niedziela 15. III. godz. 16.15

II — dla młodzieży szkolnej, z dyskusją:

Piątek 20. III. godz. 21.15
Sobota 21. III. godz. 20.30
Niedziela 22. III. godz. 18.15

III — Rekolekcje ogólnoparafialne :

Niedziela 22. III. godz. 16.15
Poniedziałek 23. III. godz. 21.00
Wtorek 24. III. godz. 21.00
Środa 25. III. godz. 21.00

Zapraszając serdecznie wszystkich polecam się Waszym modlitwom

Ks. mgr Zenon Klepacki
Proboszcz Kościoła Polskiego w Paryżu

powołania do życia specjalnej komisji, która zbadałaby możliwość udostępnienia sakramentów świętych wierzącym osobom rozwiedzionym, ewentualnie żyjącym w powtórny związek małżeński. Komisja określiłaby okoliczności i specyficzne sytuacje, w których tego rodzaju możliwości mogłyby być brane pod uwagę.

SPECJALNA KOMISJA DO SPRAW POWOŁAŃ DUCHOWNYCH

Kard. John Carberry, ordynariusz Saint-Louis (USA), utworzył specjalną komisję do spraw powołań duchownych, szczególnie kapłańskich. Komisja składa się z 6 księży diecezjalnych, 3 księży zakonnych, 3 zakonnic oraz 17 katolików świeckich. Jej zadaniem jest podejmowanie różnych inicjatyw, mających na celu zwiększenie liczby powołań do stanu duchownego.

APEL ORDYNARIUSZA LA PAZ O SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ

Ordynariusz archidiecezji La Paz (Boliwia) zwrócił się do wszystkich odpowiedzialnych za losy kraju z apelem o bardziej zdecydowaną akcję na rzecz sprawiedliwości społecznej. W oświadczeniu, opublikowanym przez miejscową prasę, Arcybiskup pisze m.in., iż „zmiana dotychczasowych struktur społecznych nie może dokonać się na drodze samoczynnej ewolucji, lecz musi być odpowiednio przygotowana i przeprowadzona przez kompetentnych ludzi”. W dalszym ciągu apelu Ordynariusz wzywa, by władze państwowe podjęły zdecydowaną akcję na rzecz poprawy sytuacji gospodarczej i społecznej kraju oraz by nie ulegały różnym naciskom ze strony tych ugrupowań, które bronią swoich egoistycznych interesów.

Wilhelm HUNERMANN

(19)

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

Była to daleka i często uciążliwa droga, szczególnie, gdy słońce prażyło albo deszcz lał strumieniami, lub zimą, gdy przez dolinę dał lodowaty wichur, tak że chłopiec w swym cienkim odzieniu marzył nielitościwie. Dla zaoszczędzenia obuwia, niósł je Beppo przewieszzone przez ramię na rzemieniu i siedem kilometrów drogi odbywał na bosaka, zarówno latem jak zimą. Na widok miasta o starych murach z zamkiem otoczonym wieżami, wsuwał prędko nogi do butów, bo bosy przecież nie mógł się pokazać w gimnazjum.

Ku swej radości spotkał Beppo w tej samej klasie swego dawnego przyjaciela, Giuseppe Orazio, który i tu siedział z nim w jednej ławce.

— Trzeba wściekle wkuwać — zwierzył się koledze siostrzeniec Wikarego, który już przed kilkoma miesiącami przybył do Castelfranco i zamieszkał w internacie. Nauczyciele to najwięksi hycle. Przekonasz się wkrótce.

— Już ja sobie poradzę — odpowiedział Beppo, nie dając się tym zastraszyć.

— Ty może, ale ja już długo nie wytrzymam i ucieknę — westchnął urwis.

Wkrótce zapoznał się Beppo i z innymi kolegami. Towarzystwo ślęczące nad książkami w dębowych ławach było dość mieszane, bo nawet i hrabicz, Lauro Quirini, znalazł się między innymi jako konwiktor. Chłopiec ten mimo swego wysokiego pochodzenia był skromny i bezpretensjonalny, jako że prochu absolutnie nie wymyślał. W zdolnościach nie mógł dotrzymać kroku synowi woźnego gminnego, równie jak i druga latorośl arystokratycznego rodu Rizzolino-degli-Aszoni-Avogadro, który codziennie w hrabiowskim powozie zajeżdżał przed bramę szkoły.

Już od początku zaczęło się współzawodnictwo Beppa z rozzębionym, rozumnym i utalentowanym chłopcem, Antonim Pollizzarim, ale i temu bardzo trudno było wkrótce dorównać koledze z Riese. Cichym i dobrodusznym kolegą był Francesco Finazzi, syn poborca podatkowego. Ponieważ do tego okręgu podatkowego należało i Riese, a ojciec Sarto, jako woźny gminny, musiał w swej wiosce roznosić zniechędzone nakazy, znały się więc dobrze od dawna i przyjaźniły z sobą obie rodziny. Jeżeli lekcje odbywały się jeszcze po południu, zabierał Francesco kolegę szkolnego z sobą do domu, a matka jego, pani Anna Finazzi, częstowała z całego serca Beppa polentą i makaronem, ciesząc się doskonałym apetytem chłopca.

Beppo pomagał za to przyjacielowi w odrabianiu zadań, bo Francesco nie był wielkim lumenem i lacińskie czasowniki wchodziły mu za ledwie z tru-

dem do głowy. Miał za to syn poborca pobożne i dobre serce. I on marzył także, by zostać kiedyś księdzem i w wolnych godzinach bawili się obaj malcy w odprawianiu Mszy św. przy ołtarzyku domowym, ubrani w szaty, które im pani Anna sama uszyła. Beppo najchętniej odtwarzał główne części Mszy i gdy śpiewał prześlicznym głosem chłopięcym Prefacje, przysłuchiwało się nieraz całe sąsiedztwo, a poborca podatkowy mylił się w rachunkach.

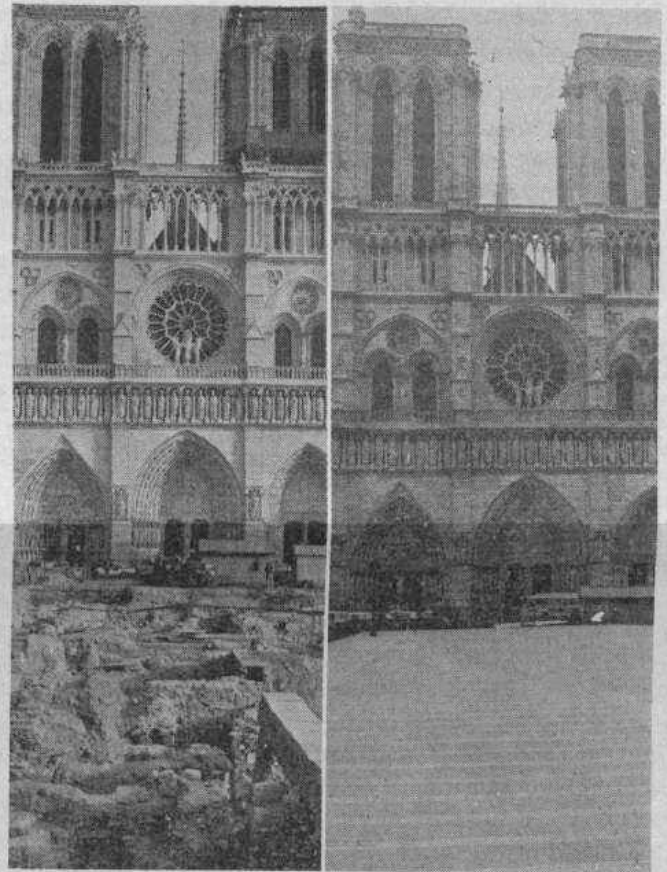
Również i do poczmistrza Cinny zachodził Beppo często, gdy po skończonej nauce szkolnej zabierał listy dla Riese, by zaoszczędzić ojcu drogi. Paolo i jego żona Klara, witali go zawsze serdecznie i nieraz zatrzymywali na obiedzie.

— Musisz jeść dużo, mój mały misjonarzu — śmiał się poczmistrz. — Masz jeszcze daleką drogę przed sobą.

— Muszę biec dobrą godzinę — oświadczył chłopiec.

— Nie mam na myśli w tej chwili drogi do Riese — potrząsnął przecząco głową poczmistrz. — Powiedz, czy chciałbyś zostać kiedyś księdzem?

(Ciąg dalszy nastąpi)



Przystępując do budowy podziemnego parkingu odkryto pod placem paryskiej Notre-Dame pozostałości miasta rzymskiego. Starannie przykryto je plastykiem by zabezpieczyć przed zniszczeniem, w przyszłości będą udostępnione turystom.

LUDZIE SĄ TACY

W OBRONIE ZIEMI OJCZYSTEJ. — Kongres Polonii Amerykańskiej złożył ostry protest w amerykańskim Sekretariacie Stanu przeciwko planowi państw Paktu Atlantyckiego użycia broni nuklearnej również na terenie Polski w razie agresji ze strony Rosji na państwa zachodnie.

ZGINĘLI NA MORZU. — Kilka miesięcy temu wypłynęli na jachcie „Polonia” z jednego z portów amerykańskich dwaj bracia Eysmontowie z zamiarem odbycia podróży dookoła świata. Towarzyszył im młody Wojciech Dąbrowski z Argentyny, wnuk generała Dąbrowskiego, sławnego — zwłaszcza w dzisiejszej Polsce — z swoich walk na barykadach Paryża. Widziano ich po raz ostatni 18 grudnia. Intensywne poszukiwania floty argentyńskiej i chilijskiej nie odniosły skutku. Jacht „Polonia” wciągnięto na listę statków zaginionych.

UWAGA NERWUSI! — Doktor Ronald Gibson, przewodniczący Rady Brytyjskiego Towarzystwa Medycznego, oświadczył w wywiadzie radiowym: „Najlepszym środkiem przeciw nadmiernemu napięciu nerwowemu to wyłączyć się i iść do łóżka. Leżeć w łóżku to najcudowniejszy wentyl bezpieczeństwa dla organizmu. Wentyl ten może zapobiec wielu chorobom”. — Jednakże — jak dodał dr Gibson — zapobiegawcza kuracja łóżkowa nie powinna trwać dłużej niż 48 godzin.

IMIENINY W SPIŻARCE. — Pani Barbara K. z Chorzowa w dniu swych imienin, przyjmując u siebie grono przyjaciół, oddaliła się w pewnej chwili od stołu, by więcej nie powrócić. Goście przeszukali cały dom, nawet piwnicę, i wreszcie nie znalazłszy solenizantki po północy opuścili mieszkanie. Barbara K. w tym czasie bezskutecznie mocowała się z patentowym zamkiem spiżarki znajdującej się na poddaszu. Wchodząc po kolejny gąsiorek nalewki, zatrzasnęła za sobą drzwi i nie była w stanie ich otworzyć. Z tego mimowolnego aresztu dopiero wczesnym rankiem następnego dnia uwolnili ją sąsiedzi.

O RCHARD Lake można przetłumaczyć na „Sadowe Jezioro”. Polonia często między sobą spolszczała tę nazwę. Mówili „Sadowo”, albo „Jeziorowo”, w zależności od tego, co przędziej i na dłużej wpadło w oczy: zieleni ogrodów czy zieleni jezior.

Orchard Lake leży w stanie Michigan, niedaleko Detroit. Znane jest dzisiaj nie tylko z pięknej okolicy. Tu na przeszło 20-hektarowym obszarze mieszczą się Zakłady Naukowe Seminarium Polskiego, rozległa i potężna instytucja, o tradycjach sięgających 1885 roku. Ładny to szmat czasu, na przestrzeni którego Zakłady ewoluowały w różnych kierunkach, chociaż od samego początku przyświecał im jeden cel: utrzymanie przy polskości pokoleń, złączonych wspólnym, dziejowym i historycznym rodowodem.

Zakłady Naukowe Seminarium Polskiego powstały w 1885 roku z inicjatywy księdza Józefa Dąbrowskiego, jed-

Mówię o sobie: jestem chrześcijaninem, wierzę w Boga. Co niedziela wraz ze wszystkimi zebranymi w kościele na Mszy św. odmawiam uroczyste Credo. Mówię: wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi i w Jezusa Chrystusa, który się począł z Ducha Świętego, narodził z Maryi Panny... Wierzę w Ducha Świętego...

★

Mówię — wierzę w Boga, tak nauczono mnie od najmłodszych lat. Powtarzam te słowa i jestem przekonany, że tak jest. Wierzę. Ale jakie konsekwencje wyciągam z tego stwierdzenia? Co wiem o Bogu? Jaki On jest?

★

Wielu z nas raczej rzadko zadaje sobie takie pytania. A jeśli je zada, to przed oczyma wyobraźni staje obraz siwego, starszego mężczyzny z rozwianą brodą, unoszącego się nad obłokami. Tak Boga najczęściej przedstawiają malarze, takie wyobrażenie tkwi w nas. Często wystarczy nam takie wyobrażenie. Ale czy powinno wystarczać?

★

Wystarczyło ono może ludziom z po-

OR POLSKOŚCIĄ PROM

nego z pionierów ruchu polonijnego w Stanach Zjednoczonych.

Czasy to były dla Polaków nie najlepsze. W poszukiwaniu chleba i zarobku wielu wywędrowało na drugą półkulę. Stany Zjednoczone potrzebowały w tym okresie rąk do pracy. Zjeżdżali więc ludzie z różnych zakątków świata. Wystarczy przypomnieć, że w okresie 1787-1914 z Europy do Stanów Zjednoczonych przybyło około 35 milionów emigrantów.

Polska emigracja czuła się obco w wielojęzycznym tłumie, tym bardziej że w większości stanowili ją ludzie o bardzo niskim statusie społecznym, nie znający żadnego obcego języka.

Jedynym miejscem gdzie czuli się dobrze, był kościół. Nie stanowił on wówczas jedynie miejsca modlitwy. Był

SZUKAM

przedniej epoki. Świat był inny, życie było inne i ludzie byli inni. Sądząc jednak z literatury wieków poprzednich i wtedy żyło wielu ludzi, którym taki wizerunek nie wystarczył, którzy pragnąc znaleźć argumenty na swoje stwierdzenie: wierzę w Boga, poszukiwali Go przez całe życie. Wierząc, że jest — szukali Go.

★

Współczesny świat swoimi wynalazkami podważa fideistyczną, nieargumentowaną rozumowo, naiwną wiarę człowieka. Dziś gdy mówisz: wierzę musisz rozumieć dlaczego wierzysz, musisz nie tylko wierzyć, ale i wiedzieć. Musisz więc szukać odpowiedzi na swoje pytania, musisz wiedząc i wierząc szukać Boga nie na obrazach sławnych malarzy, lecz w świecie i wszechświecie. Szukanie Boga wcale nie znaczy, że musimy Go zobaczyć. Szukamy Boga to znaczy, że szukamy w świecie materialnym i niematerialnym dowodów Jego obecności.

★

Na jednej ze swych generalnych audycji Ojciec św. Paweł VI tak mówił

RICHARD LAKE MIENIUJACE

skrawkiem Ojczyzny, pierwszą potrzebą wiernych z jej strony, a z drugiej znakiem rozpoznawczym ich historycznego dziedzictwa. Wokół takich małych parafii skupiali się więc emigranci. Nie szczydziłi datków na budowę obiektów sakralnych.

W wyniku przetasowań etnicznych rozbiły się potem czysto polskie dzielnice, ale do dzisiaj łatwo rozpoznać pierwotne osiedliska Polonii. Charakteryzują się dużą ilością kaplic i kościołów.

Ksiądz Józef Dąbrowski, jeden z pionierów ruchu polonijnego na terenie Stanów Zjednoczonych, miał ambicje ogromne. Pragnął stworzyć początkowo szkołę średnią, na równych prawach z amerykańskimi szkołami tego typu, a następnie uczelnię wyższą. kształcąca przysz-

łych księży polonijnych. Doskonale zdawał sobie sprawę, że w kontynuowaniu polskości na obczyźnie wielką rolę mogą odegrać myślący po polsku kapłani, a przy tym ludzie wykształceni, o naukowym autorytecie.

Zadanie, którego się podjął, z pewnością przekraczało siły jednego człowieka, ale stała za nim zwartym murem niemal cała amerykańska Polonia. Jeszcze za życia Dąbrowskiego przeniesiono nowo powstałą szkołę z Detroit do Orchard Lake. Nieco później wyodrębniły się trzy, powiązane ze sobą wspólnym rektorem, placówki naukowe: Liceum Ogólnokształcące, Kolegium im. NMP i Seminarium im. Cyryla i Metodego.

W miarę upływu czasu Zakłady rozrastały się. Niebawem powstał przy nich Ośrodek Studiów i Kultury Polskiej, instytucja, której zadaniem jest szerzenie wiedzy o Polsce i polskiej kulturze.

(Dokończenie na str. 8)

MY GO...

o potrzebie poszukiwania Boga: — „... Szukać Go? Dlaczego? Długo trzeba by mówić, by dać dobrą odpowiedź na to pytanie. Przede wszystkim musimy sobie uświadomić zasadniczy fakt, iż całe życie jest poszukiwaniem. Wszyscy ludzie są poszukiwaczami czegoś. Miłość, która określa i wypełnia życie człowieka jest poszukiwaniem. Życie jest określone, zdeterminowane marzeniem o tym, czego się szuka”.



Szukanie i poszukiwanie stało się programem kultury, wiedzy, prawdy, polityki. Więcej się znajduje i więcej widzi. Kiedy się wiele znalazło, pragnie się i spodziewa znaleźć jeszcze więcej. Jeśli człowiek zawsze chce i musi szukać, jest to znakiem, że człowiekowi zawsze czegoś brakuje”.



To właśnie brakuje mu pełni poznania Boga. I chociaż jako „uczniowie Chrystusa i wychowankowie Kościoła” moglibyśmy być przekonani, że posiadamy wiedzę o Bogu, jednak „musimy zawsze pamiętać, że większa jest nasza

nieznajomość Boga niż nasza wiedza o Nim”.



Mówimy, że wierzymy w Boga, że kochamy Boga. Ale im bardziej kochamy, tym bardziej pragniemy poznać. tym bardziej więc musimy poszukiwać Go. „Dla nas poszukiwania są stałym obowiązkim i przynoszą owoce. Rozum ludzki wsparty wiarą, wiara wsparta łaską pędzą bezustannie ku niewidzialnemu Bogu. I ta wędrówka skierowana jest, jak igła magnetyczna ku biegunowi, ku centralnemu celowi naszego powołania ludzkiego i chrześcijańskiego. A w tej stałej i uciążliwej wędrówce naszej ku prawdzie, wędrówce jaką jest życie, poszukiwanie dodaje dynamizmu, który tę wędrówkę odświeża i wzmacnia dzięki satysfakcji, jaką daje choćby cząstkowe odkrycie”.



Poszukiwanie Boga to nieustanne, uporczywe poznawanie Go. To pogłębianie świadomości, że jest On zawsze blisko, że możemy spotkać Go zawsze. Bóg jest wszędzie, Bóg jest także w nas. Musimy jednak chcieć Go odkryć, a aby odkryć, trzeba Go szukać. Nieustannie — przez całe życie szukać. — Z. K.

LUDZIE SĄ TACY

TERAPIA. — Wirus grypy zaatakował także żyjących na pustyni beduinów. Oto środki, którymi synowie pustyni leczą grypę: przemywanie nosa sokami z cytryny, cebuli, mydlaną wodą i kilkoma kroplami nafty, przyjmowanie do nosa sproszkowanego pieprzu lub gorącej soli, wdychanie oparów z rozgrzanego cukru i musztardy... Beduni twierdzą, że ich leki są znacznie skuteczniejsze od europejskich. Kto ma wytrzymały nos, niech spróbuje.

NIE WYTRZYMALI MĘŻCZYJNI. — Kiedy w autobusie jadącym do Wrocławia nagle jedna z pasażerek zaczęła rodzić, wszyscy pasażerowie przejęli się tą sprawą niestychanie. Tak się jednak szczęśliwie złożyło, że konduktorka posiadała oprócz zawodu wykonywanego także fach drugi wyuczony — położnictwo. Wszystko skończyło się znakomicie i pomyślnie dla matki i dziecka. Gorzej było z innymi. Otóż, aż czterech pasażerów rodzaju męskiego trzeba było natychmiast zawieźć do najbliższego szpitala — nie wytrzymali nerwowo!

GORLIWOŚĆ. — Przed sądem we Frankfurcie nad Menem miał się rozpocząć proces przeciwko jednemu z demonstratorów. Ponieważ w grę wchodziły pewne drastyczne szczegóły, przewodniczący sądu nakazał opróżnić przepełnioną zresztą salę. Policja tak gorliwie zabrała się do dzieła, że na ulicy znalazł się również oskarżony. Proces odroczone.

W SZPITALU. — W klinice św. Rafała w Lille przebywa po ciężkiej operacji ks. prof. Bolesław Krachulec, znany kierownik chóru uczniów Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt. Życzymy mu rychłego powrotu do zdrowia.

HURRA NA ŻOŁNIERZY! — Ośmiu setkom żołnierzy armii kolumbijskiej wycięto migdały. Z wyjątkiem dowódcy batalionu. Tej zbiorowej operacji dokonał lekarz wojskowy z chwilą gdy wprowadzono premię za każdy chirurgiczny zabieg.

W chwili obecnej Ośrodek staje się wielką centralą kolportażu polskiej prasy, książek, pomocy naukowych. W ubiegłym roku opracowano w Ośrodku Studiów Polskich obszerne materiały, dotyczące miejsca Polski w świecie. Materiały te częściowo zostały wykorzystane przez amerykańskie szkoły średnie w ramach nauki o świecie współczesnym, w którym Polska zajmuje należne sobie miejsce.

Polonia w Orchard Lake stara się usilnie, aby język polski uzyskał w szkolnictwie amerykańskim taki sam status jak hiszpański, francuski, niemiecki i rosyjski. W Zakładach Naukowych zarówno w Liceum, jak Kolegium i Seminarium język polski jest jednym z przedmiotów obowiązkowych. Naturalną koleją rzeczy pierwszeństwo w uzyskaniu miejsc w Liceum ma młodzież z rodzin polonijnych, ale nie tylko.

Ze względu na doskonałą opinię i długoletnie tradycje, do Orchard Lake przybývają dzieci innych narodowości.

W niedawno urządzonym konkursie recytatorskim pierwsza nagroda przypadła młodemu Włochowi, który najczystsą polszczyzną deklamował inwokację z „Pana Tadeusza”: „Litwo, Ojczyzno moja...”

Kolegium im. NMP jest 4-letnią uczelnią wyższą, po ukończeniu której absolwent otrzymuje pierwszy stopień naukowy z teologii tzw. Bachelor of Arts. W bieżącym roku akademickim wprowadzono innowację, związaną z reorganizacją studiów: zaczęto przyjmować studentów świeckich, w związku z czym uczelnia wzbogaciła się o nowy wydział — polonistykę.

Seminarium Cyryla i Metodego stanowi uczelnię poddyplomową. Jest to instytucja duchowna, kształcąca przyszłych księży polonijnych. Absolwenci otrzymują tytuł doktora filozofii. Ten tytuł w dużej mierze ułatwia karierę i pozwala szybciej przeskakiwać stopnie kościelnej hierarchii, w której do tej pory Polakom zawsze przypadały najniższe stanowiska.

Dyskryminacja polskich księży katolickich na terenie Stanów Zjednoczonych przetrwała długo. Niemal z reguły nie piastowali oni wysokich godności kapłańskich, dzisiaj jedynym kardynałem pochodzenia polskiego na terenie Stanów Zjednoczonych jest kardynał Król w Filadelfii.

Kiedy tworzył się przy Zakładach w Orchard Lake Ośrodek Studiów i Kultury Polskiej, kardynał Król zebrał na ten cel około 10 tys. dolarów.

Fundusze na utrzymanie Zakładów płyną najczęściej z dobrowolnych datków Polonii. Niektórzy przedstawiciele polskiej emigracji, umierając, zapisywali Orchard Lake całe, przez długie lata uciulanę, majątki.

Ośrodek Studiów i Kultury Polskiej powstał niedawno. W niemalym stopniu przyczynili się do jego powstania pochodzący ze środowisk polonijnych absolwenci wyższych uczelni w Polsce. W trakcie pobytu w Polsce pogłębiła się ich więź z krajem przodków, a konsekwencją tego stała się wzmocniona praca w ośrodkach polonijnych.

Tymczasowym dyrektorem Ośrodka jest mgr Robert Geryk, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego gdzie ukończył wydział filologii polskiej. Przedstawiciel trzeciego pokolenia emigrantów, urodzony w St. Zjednoczonych, wychowany w duchu polskich tradycjach, kiedy przyjechał do Polski miał skonkretyzowane plany. Poszerzył wiadomości z zakresu historii i literatury, poszerzył swoją wiedzę o polski dzień powszedni, dzisiaj kieruje Ośrodkiem, którego zadaniem jest przekazywanie rzetelnych informacji o naszym kraju, kulturze, historii najnowszej.

Lektor języka polskiego, a jednocześnie dyrektor Galerii Sztuki przy ośrodku Studiów Polskich, Ryszard Kubiński jeszcze niedawno studiował na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Był stypendystą Fundacji Kościuszkowskiej. Pod koniec ubiegłego roku, z jego inicjatywy Galeria zorganizowała pierwszą tego typu wystawę sztuki słowiańskiej przy pomocy Instytutu Sztuki w Detroit. Wystawa cieszyła się ogromnym powodzeniem nie tylko wśród Polonii. Warto może wspomnieć, że obecnie Ośrodek

pracuje nad wydaniem albumu pod charakterystycznym tytułem: „Sztuka polska po 1945 roku”.

Książę dr Zdzisław Peszkowski od kilku lat, rokrocznie, organizuje cieszącą się dużym powodzeniem wśród młodzieży studenckiej, samolotową wycieczkę do Polski.

O pierwszej wycieczce z Orchard Lake tak napisał wychodzący w Detroit „Naród Polski”: „O ich szczegółowych wrażeniach napiszemy później. Dzisiaj możemy powiedzieć tylko jedno: niemal wszyscy żyją jednym pragnieniem, pragnieniem następnego wyjazdu do Polski. Mówią: nabieram trochę pieniędzy, popracuję, zaoszczędzę — i znowu pojedę do Polski”.

Ks. mgr Władysław Żebrowski też niemal co roku gości w Polsce. Jak opowiadają naoczni świadkowie, pokój ks. Żebrowskiego w Orchard Lake stanowi istną oazę polskości, chociaż przemieszała się tutaj historia w niezupełnie chronologicznym porządku: ułańskie szable, nieco wyszczerbione wiszą obok najnowszych ludowych wyrobów z Czepelii. Ks. Władysław Żebrowski jest równocześnie działaczem Towarzystwa Przyjaciół Sztuki Polskiej w Detroit i nie-spożytym krzewicielem kultury polskiej w kraju osiedlenia.

Pejzaż roztaczający się wokół Orchard Lake do złudzenia przypomina krajobraz polskich Mazur. W ciągu ostatnich lat instytucja wzbogaciła się o nowy gmach Kolegium, gdzie mieści się jednocześnie akademik, sale wykładowe i świetlica, a tuż obok kaplica, ciekawy, nowoczesny obiekt sakralnej architektury, szeroko opisywany przez prasę amerykańską. Obecnie buduje się nowy internat dla liceum ze względu na stale wzrastającą liczbę uczniów. W programie rozpatrywane są obecnie możliwości zorganizowania 6-tygodniowych kursów dla studentów Orchard Lake, które odbywałyby się w Polsce, w porozumieniu z Uniwersytetem Jagiellońskim albo Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Kursy obowiązywałyby wszystkich studentów Zakładów Naukowych Seminarium Polskiego.

Lidia Klimczak

Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA

(14)



ORGANIZACJA KOŚCIELNA I ŻYCIE KLERU

Jakoklwiek na część okresu między powstaniem Państwa Kościelnego, a pontyfikatem Grzegorza VII przypada półtora wieku trwający upadek powagi moralnej papieża, to jednak chrześcijaństwo przyjmują nowe kraje i narody, a misje katolickie odnoszą bezustannie wielkie sukcesy. Od koronacji poprzednika Karola Wielkiego, Pepina Małego, przyjęła się ponadto praktyka, że dla założenia nowej stolicy królewskiej, potrzebne jest uznanie pa-

pieża (np. Węgry, Polska). Ambicją królów były więc jak najbliższe więzy ze Stolicą Piotrową.

W sprawach organizacyjnych Kościoła ustalała się w tym okresie zwyczaj, że tylko i wyłącznie papież ma prawo powoływać do życia nowe biskupstwa i metropolie. Ogólnie biorąc, wraz z powstaniem państwa kościelnego i Świętego Imperium Rzymskiego, rosły wpływy i znaczenie hierarchii kościelnej. Ponieważ kler górnych stopni sta-

nowili na ogół ludzie z wysokim wykształceniem oraz znajomością spraw publicznych, władcy świeccy dobierali ich sobie zwykle na doradców politycznych i urzędników. Przebywając z racji swoich rozlicznych funkcji na dworach cesarskich, królewskich i książęcych, otrzymywali oni wynagrodzenie w postaci olbrzymich dóbr ziemskich i w ten sposób coraz bardziej upodobniali się do władców świeckich. Jak wiadomo, panował i rozrastał się wówczas ustrój feudalny i władcy świeccy chętniej niż ludzi świeckich widzieli jako swoich lenników duchownych biskupów, którzy nie dziedziczyli majątków. Poza tym mogli wywierać również wpływ na obsadzanie stanowisk biskupów i arcybiskupów oraz opatów. Tak więc powstała praktyka tzw. inwestytury, czyli nadawania władzy przez panujących duchownym wyższych stopni. Doprowadziło to z czasem do tego, że niejeden opat, biskup lub prałat dbał więcej o wysługiwanie się swojemu monarsze, o władzę polityczną i dochody, niż o sprawy religii i Kościoła.

CZYNEM I MODLITWĄ

(Dokończenie ze str. 2)

Obok czynu należy również i modlitwą święcić Imię Boże. „Jest wiele pięknych rzeczy na świecie — pisze Toth — ale nie ma nic piękniejszego i bardziej wzruszającego od twarzy rozmodlonego człowieka”. I zupełnie słusznie, bo naprawdę człowiek modlitwą nie tylko czci Boga, ale i sam się niejako odrywa od rzeczy ziemskich, uszlachetnia i uświęca.

Zresztą modlitwa jest naszym obowiązkiem, jako istot rozumnych i jednocześnie zaszczytnym wyróżnieniem, bo tylko jeden człowiek wśród tylu stworzeń obdarzony jest tym przywilejem, że swym rozumem poznaje Boga, swego Stwórcę i Pana.

Że mamy obowiązek czcić Boga modlitwą, uczy nas tego sam Chrystus. „Proście a będzie wam dane” — mówił razu pewnego, a innym razem powiedział: „Zawsze trzeba się modlić, a nie ustawać”. Nie znaczy to, że Bóg żąda od nas abyśmy się bez przerwy

modlili. Jest bowiem czas modlitwy, czas pracy i wypoczynku. Chodzi więc o zharmonizowanie modlitwy z pracą. Światowej sławy uczony Ampere tak to skomentował: „Pracuj w duchu modlitwy”.

Modlitwą święcimy Imię Boga, bo w niej uznajemy Boga za najwyższego Pana, składamy Mu cześć, uwielbienie i dziękczynienie. Przepiękny przykład daje nam tu sam Chrystus, który zanim zaczął nauczać, poszedł na pustynię i tam przez czterdzieści dni oddawał się modlitwie.

Krótko mówiąc, gdy się modlimy, my słabe i ułomne stworzenia, tym samym zanurzamy się w morzu miłości Bożej, jak w kuracyjnej kąpieli, z której wychodzimy uzdrowieni, odświeżeni, zdolni do dalszej pracy. Korzystajmy więc z tego cudownego źródła łaski i w ten sposób niech się realizuje w życiu naszym ta przepiękna prośba modlitwy: „Święć się Imię Twoje”.

Również kler niższy pełnił podówczas służbę na rzecz monarchów, pracując w kancelariach królewskich i książęcych, które prawie wyłącznie składały się z duchownych. Na ten okres przypada również rozwój parafii. Pod względem zasięgu i samodzielności można je porównać do starożytnych gmin chrześcijańskich, na czele których stał biskup. Nadzór nad parafiami spełniali, prócz archidiakonów, archiprezbiterzy dobierani spośród dekanatów w organizacji kościelnej. Do ważniejszych wydarzeń w życiu organizacyjnym Kościoła tamtego okresu zalicza historia powstanie tzw. kapituł diecezjalnych. Wielkim ich zwolennikiem był Karol Wielki oraz św. Bonifacy, św. Chrodegang biskup z Metz. Ten ostatni dla kleru swego miasta ułożył specjalną regulę, według której duchowni kanonicy katedralni mieli korzystać ze wspólnej siedziby i wspólnego stołu, oraz zbierać się na wspólną modlitwę.

Stan obyczajowy kleru zarówno niższego jak i wyższego oraz zakonnego kształtował się w początkach omawianego okresu pozytywnie. Z czasem jednak, w wyniku obdarowywania ducho-

wnych stanowiskami, wielkimi dobrami itp. zaczął się on gwałtownie obniżać. Doszło do tego obniżenia zwłaszcza pod koniec IX wieku i zbiegło się ono ze smutnym okresem upadku powagi papieskiej. Duchowni nie utrzymywali się już (z wyjątkiem misjonarzy) z pracy rąk własnych, lecz z dochodów swoich dóbr, składanych Kościołowi dziesięcin, czyli jednej dziesiątej uzyskiwanej z dochodów właścicieli świeckich itd. Nic dziwnego, że coraz częściej zdarzały się wypadki obsadzania stanowisk kościelnych przez ludzi stojących na niskim poziomie obyczajowym, łaknących dochodów i zaszczytów władzy świeckiej. Coraz powszechniejsze w życiu kleru, poza wspomnianą już inwestyturą, były symonia i nikolaizm. (Symonia — to kupowanie stanowisk kościelnych za pieniądze, a nikolaizmem nazywa historia Kościoła — nieprzebranie celi-
batu). Przyczyną tego stanu rzeczy był rozwój, a raczej wzrastająca ilość tzw. kościołów własnych, czy inaczej mówiąc, prywatnych. Kościoły takie budowali rozmaici grafowie, książęta i władcy, starając się obsadzać stanowiska kościelne swoimi ludźmi, którzy bardzo często nie wiele dbali o godne i moralne życie religijne własne i swoich wiernych. Znamienne jest, że już

w VII wieku kościołów tych np. w państwie frankońskim było więcej niż świątyń należących do poszczególnych biskupstw.

Również w życiu zakonnym tego okresu można zauważyć pewne obniżenie się poziomu, oczywiście działa się to na skutek pędu do wielkiego wzbogacenia się klasztorów, braku wzajemnej łączności i kontroli. W tej ostatniej sprawie pewne próby poprawienia sytuacji podjęła tzw. kongregacja klu-
niacka, stowarzyszenie zakonne założone w roku 910 przez księcia Wilhelma Akwitańskiego w Cluny w Burgundii. Opierając się na częstych wzajemnych wizytacjach i kontrolach szybko przyczynili się członkowie tej kongregacji do podnoszenia poziomu życia zakonnego i do jego reformy. W życiu Kościoła rodzą się prądy odrodzeńcze. Na wiek XI przypada powstanie, z inicjatywy św. Romualda, zakonu Kamedu-
łów. Do znakomitych reformatorów zakonnych tego okresu zaliczają dzieje Kościoła Greka z Kalabrii św. Nilusa, św. Brunona z Kwerfurtu, który prowadził misję wśród Słowian, a przede wszystkim wspinał się reformatora i doktora Kościoła św. Piotra Damiana (zm. w 1072 r.).

(Ciąg dalszy nastąpi)

ABY WŚRÓD LUDZI PANOWAŁA RÓWNOŚĆ

(Dokończenie ze str. 1)

skich (poza afrykańskim reformowanym Kościołem holenderskim). Z pytaniem w formie pamfletu zwrócić się one do chrześcijan czy mogą głosować „tak” za konstytucją pozbawiającą przeważającą większość Rodezyjczyków wszelkich możliwości uczestniczenia w sposób demokratyczny w życiu społecznym.

Episkopat Republiki Południowej Afryki w 1957 roku potępił politykę rasową, a określając zadanie Kościoła stwierdził: „praktyka segregacji, jakkolwiek nie jest oficjalnie uznana w naszych Kościołach, charakteryzuje wiele naszych wspólnot kościelnych, naszych szkół, seminariów, klasztorów, szpitali i życie społeczne naszego narodu. W świetle nauk Chrystusa nie możemy dłużej jej tolerować. Jesteśmy hipokry-

tami, jeśli potępiamy apartheid w społeczeństwie południowo-afrykańskim, a tolerujemy go w naszych własnych instytucjach...”

Akcje przeciwko dyskryminacji rasowej podejmują ludzie na całym świecie. Ci, którym nie jest obojętny los drugiego człowieka.

Również Stolica Apostolska wielokrotnie potępiła politykę apartheidu. W zeszłym roku stały obserwator Watykanu złożył w siedzibie ONZ dokument ratyfikujący międzynarodową konwencję przeciwko dyskryminacji rasowej.

W encyklice „Populorum progressio” Paweł VI wymienia rasizm jako jedną z ważnych przeszkód w zjednoczeniu świata i wzywa wszystkich ludzi do

ABONAMENT
możesz opłacić :

WE FRANCJI : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe : Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII : Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe : Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII : Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH : Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe : Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII : J. Ciemiór, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

czynnego działania w celu jej zlikwidowania. W wielu swoich przemówieniach Ojciec św. przypominał, że Sobór Watykański II jasno i kilkakrotnie, co znalazło odbicie w dokumentach soborowych, potępił dyskryminację rasową we wszystkich jej formach jako obrażającą godność człowieka, obcą duchowi Chrystusa i przeciwną zamiarom Boga.

Wszystkie rezolucje potępiające apartheid spotykają się z poparciem ludzi dobrej woli na całym świecie, pragnących zbudować lepsze życie na ziemi. Lecz w krajach, gdzie prowadzona jest polityka segregacji rasowej, nic się nie zmienia. Wszystkie protesty pozostają bez skutku. Z formalnego punktu widzenia nawet ONZ nie może ingerować w wewnętrzną politykę jakiegokolwiek państwa. Czy więc nie warto podejmować akcji protestacyjnych i czy mają one sens ?

Coraz większa liczba protestów i potępień wobec polityki segregacji rasowej jest chyba oznaką dążeń ludzkości do rozwiązania spraw bolesnych, sięgających na świecie niepokój i wrogość.

PROSIMY
ODNOWIĆ
PRENUMERATE

Jest wyrazem dążenia wszystkich ludzi do życia w pełni ludzkiego, sprawiedliwego, do zapewnienia równości wszystkim członkom społeczności ludzkiej. Ta walka, bo chyba można użyć tu tego słowa, w której czynnie uczestniczą chrześcijanie na całym świecie, ta walka o godność bliźniego, bez względu na kolor jego skóry, jest wyrazem coraz głębszego rozumienia Ewangelii, która głosi równość wszystkich, nasze wspólne pochodzenie i przeznaczenie. Czynne uczestniczenie w życiu Kościoła nie ogranicza się bowiem wyłącznie do udziału w nabożeństwach i do modlitw. Obejmuje ono całokształt naszego życia codziennego. I dopiero czynne uczestniczenie zarówno w życiu religijnym jak i społecznym, realizowanie miłości i sprawiedliwości społecznej, czyni nas w pełni współpracownikami Boga w dziele odkupienia. Nasze prawdy wiary wymagają od nas miłości do każdego człowieka, jako naszego brata.

W Stanach Zjednoczonych wynaleziono środki, które rozjaśniają skórę. Są one nawet rozpowszechniane. Ale służą przede wszystkim tym, którzy zbijają na nich pieniądze. Bo nie tędy wiedzie przecież droga do rozwiązania problemu rasizmu, problemu bolesnego i poniżającego ludzkość. „Aby wśród ludzi panowała równość, podobieństwo między nimi nie jest potrzebne — pisze T. Dobzhansky w swojej naukowej pracy „Dziedziczność a natura człowieka” — nie muszą to być monozygotyczne bliźnięta. Ludzie niepodobni do siebie są mimo to równi, jeśli społeczeństwo, w którym żyją, przyzna im równe prawa...”

Sławomir Kordaczuk

**OFIARY
NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA**

- O. Krzysztof O.F.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Montluçon — zebrane przez Bractwo Żywego Róż. 250,00
- Ks. Kan. Dr Plater-Zyberk Aleksander — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — zebrane przez Bractwo Żywego Różańca w La Machine (Nievre) 105,00
- p Budzyński Jan — Voiron (Isère) 10,00
- Ks. Dr Stawarski Franciszek C. M. — z terenu Parafii Polskiej
 - Puteaux 110,00
 - Nanterre - Rueil 70,00
 - Colombes 65,00
 razem 245,00
- p. Wyrwa Tadeusz 20,00

Ofiarodawcom „BÓG ZAPEŁAC”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na konto Mission Catholique Polonaise — 236-bis, rue St-Honoré — 75 Paris I. C. C. P. 1 268-75 Paris.

**LANCUT
WIELKIM OŚRODKIEM TURYSTYKI**

Na Rzeszowszczyźnie nie tylko Bieszczady są licznie odwiedzane przez turystów całego kraju. Również Łancut, położony w odległości 17 km od Rzeszowa, staje się w tym województwie wielkim ośrodkiem turystyki. Miasto to w minionym roku przeżyło prawdziwy „najazd” turystów. Dawna siedziba magnata Potockiego, w której znajduje się interesujące muzeum wnętrz, piękny park z rzadkimi okazami drzew oraz jedyne w Polsce muzeum powozów, odwiedziło w ub. roku blisko 14 000 wycieczek grupowych, tj. około 320 000 osób z całego kraju, a także goście z zagranicy.

**O CZYM TO DUMAĆ
NA PARYSKIM BRUKU**

Idea harcerska

Przystawie powiada: „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. Prawda tego powiedzenia znajduje często odbicie w naszym życiu codziennym, szczególnie dzisiaj gdy mówi się i pisze tyle o naszej młodzieży. Słyszymy często narzekania, że ta nasza młodzież jest krąbrna, nieposłuszna, kpi z wszelkich autorytetów i świętości, nie znajduje zrozumienia wśród starszych, wyzbyta jest z wszelkich ideałów i szlachetnych pobudek. Trudno mi zrozumieć psychikę współczesnego pokolenia, bo spostrzeżenia i opinie dorosłych często mylą. Mogę jedynie mówić o swojej młodości i o tych celach i ideałach, które nam przyświecały w tym okresie. Otóż takim ideałem w naszej młodości było harcerstwo. Ruch ten rozwinął się w Polsce międzywojennej i ogarnął prawie całą młodzież. Ta piękna idea Baden-Powella stała się wzorem postępowania budziła w młodzieży zapal do życia i pracy, podtrzymywała na duchu słabszych, a jednocześnie pogłębiała uczucia dzielności, odwagi, uczciwości, poświęcenia i bratniej miłości. Wychowywała się ta młodzież w zastępach i drużynach, dyskutując na pożyteczne tematy, a jednocześnie poprzez wycieczki i obozy hartowała ciało i ducha, przygotowując się do życia praktycznego, do życia w społeczeństwie w starszym wieku. Te idee harcerskie żyły w człowieku do końca życia. Nie zniszczyła ich wojna i krwawe przejścia narodowe, nie zdeptały ich wrogie zabory ni więzienia, ni obozy koncentracyjne. Duch woli, gotowość i skłonność do usług, wytrwałość i towarzyszenie, odwaga, zapal i energia — to wszystko stanowiło bagaż młodego pokolenia na przyszłe trudy i znoje. Jednym właśnie z takich ideowych harcerzy był Józef Duda, pracownik górniczy w Zagłębiu Dąbrowskim, którego śmierć zabrała na początku 1970 r. Ten skromny działacz harcerski, bez tytułów i odznaczeń, przez całe swoje życie kierował się zasadami harcerskimi, a dobrocią i szlachetnością postępowania był wzorem i przykładem dla swego młodego otoczenia. Czyżby dzisiejsza młodzież nie wiedziała nic o tych pięknych i chwalebnych wzorach swoich ojców i braci?

J. Majcherczyk

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon RICHelieu 83.85 Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor Ks. S. SKÓRCZYŃSKI — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

LA PASTORALE DES MIGRANTS

INSTRUCTION DE LA S. CONGREGATION POUR LES EVEQUES SUR LA PASTORALE DES MIGRANTS

(suite)

2) Dans le cas contraire, l'Ordinaire du lieu prendra des dispositions opportunes pour permettre à cet aumônier ou missionnaire des immigrants de remplir librement et cumulativement son devoir spirituel dans une autre église, qui pourra même être paroissiale.

LES AUMONIERIS OU MISSIONNAIRES DES MIGRANTS, LES DÉLÉGUÉS POUR LES AUMONIERIS OU MISSIONNAIRES

« On devra pourvoir au bien spirituel des fidèles d'une langue différente, soit au moyen de prêtres ou de paroisses de leur langue, soit au moyen d'un vicaire épiscopal possédant bien cette langue, qui soit même, si le cas le comporte, revêtu, du caractère épiscopal, soit enfin selon une autre méthode plus appropriée ».

A) LES AUMONIERIS OU MISSIONNAIRES

Aumôniers ou missionnaires

35. Les prêtres qui ont reçu mandat de l'autorité ecclésiastique régulière pour s'occuper de l'assistance spirituelle des immigrants d'une même langue sont appelés aumôniers ou missionnaires des immigrants.

36. 1) Les prêtres qui désirent se consacrer à l'assistance spirituelle des immigrants doivent d'abord obtenir la permission de leur Ordinaire et ensuite se mettre à la disposition de leur propre Conférence épiscopale ou des institutions chargées des migrations.

2) Sauf le cas où des circonstances particulières conseillent que le rescrit de nomination soit délivré par la S. Congrégation pour les Evêques, il appartient

3) Il paraît opportun en outre de construire ou d'aménager des maisons où les immigrants pourront venir comme à leur siège pour cultiver les valeurs et les dons de leur propre intelligence, pour jouir d'un repos mérité dans les moments de détente et pour trouver une aide ou un secours positifs.

à la Conférence épiscopale du pays de départ de fournir à ces prêtres le document approprié et de les présenter à la Conférence épiscopale du pays où ils sont envoyés. Cette Conférence pourvoit ensuite à confier les aumôniers ou missionnaires admis aux Ordinaires des lieux qui les assigneront au soin spirituel des immigrants.

3) En ce qui concerne les religieux qui se consacrent à l'assistance des immigrants, ce sont les règles particulières contenues au chapitre VI qui sont valables.

4) L'assistance spirituelle des immigrants, autant qu'il est possible, sera confiée à un prêtre qui s'est préparé comme il faut pendant un temps convenable à ce ministère et qui se montre apte à une charge si délicate par sa vertu, sa doctrine, sa connaissance des langues et d'autres qualités morales.

Rapport entre le missionnaire, le diocèse d'origine et celui du lieu de travail

37. 1) L'aumônier ou missionnaire des immigrants reste incardiné à son diocèse dans lequel il pourra donc toujours retourner d'après le jugement et

le consentement des supérieurs compétents. Lorsqu'il a obtenu la permission de retourner, l'aumônier jouit de tous les droits qu'il aurait s'il avait accompli le saint ministère dans son diocèse.

2) L'aumônier ou missionnaire des immigrants est sujet de la juridiction de l'Ordinaire du lieu pendant tout le temps que dure sa charge, aussi bien pour l'exercice du saint ministère que pour l'observation de la discipline.

3) Quant à l'administration des biens temporels, les aumôniers ou missionnaires des immigrants, après avoir obtenu le consentement du directeur national, sont obligés de demander l'approbation de l'Ordinaire du lieu pour réaliser toute initiative de caractère économique; à la fin de l'année ils en présenteront un compte rendu exact.

Pouvoirs du missionnaire

38. L'aumônier ou missionnaire auquel a été confiée une paroisse personnelle jouit du pouvoir de curé avec toutes les facultés et obligations qui, d'après les règles du droit canonique, appartiennent aux curés. Il a en outre, même s'il est privé de la juridiction territoriale la faculté de donner le sacrement de confirmation à ses fidèles qui sont à l'article de la mort.

Mission cum cura animarum

39. 1) L'aumônier ou missionnaire auquel a été confiée une mission avec charge d'âmes jouit d'un pouvoir propre et, sauf les distinctions convenables, est assimilé à un curé.

2) Ce pouvoir est personnel, c'est-à-dire qu'il ne peut être exercé qu'en ce qui concerne les personnes des immigrants ayant la même langue et dans le territoire de la mission.

3) Le même pouvoir est cumulé, à égalité juridique, avec celui du curé du lieu. Tout immigrant a donc le plein droit de s'adresser librement pour les sacrements, y compris le mariage, soit à l'aumônier ou missionnaire de sa langue, soit au curé du lieu.

4) Enfin, outre toutes les attributions reconnues aux curés par le droit commun, l'aumônier ou missionnaire des immigrants a d'autres droits et d'autres devoirs particuliers.

(à suivre)